

# Uczelnie nie mogą przynosić wstydu Polsce

W Polsce po 1989 roku utworzono blisko 500 wyższych uczelni, które kształcą około 2 miliony studentów. O tym osiągnięciu, albo krytycznym stanie, dobitnie napisał już trzy lata temu prof. Andrzej Kajetan Wróblewski (b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego) w artykule *Misja uniwersytetów: poszukiwanie czy pogoń za zyskiem?*<sup>1</sup> Podobnie uważa prof. Leszek Pacholski, b. rektor Uniwersytetu Wrocławskiego (2005–2008): ... „studiuje każdy, kto nie ucieknie, na rynku ma miejsce łapanie studenta”<sup>2</sup>. Sytuacja jak ze sztuki *Policjanci* Mrożka, gdzie policjanci bardzo dbają o ostatniego więźnia, bo jeżeli go stracą, to zamknięte zostanie więzienie i utracą pracę. „Niektórzy studenci nie powinni ukończyć gimnazjum. Odchodzę” – powiedział prof. Lech Trzcionkowski z KUL i dodał: „Nie walczyliśmy już o najlepszych maturzystów, walczyliśmy o każdego, kto zapisze się na nasze zajęcia. Gdy zmniejsza się liczba studentów, nauczyciele akademicy zaczynają zabiegać o opinię »łatwego do zaliczenia«”<sup>3</sup>. Niestety mało pisze się, że najbardziej tracą na niskiej jakości kształcenia studenci. Tracą czas, pieniądze i nadzieję na lepsze jutro. Zapewne czują się oszukani. Czas, aby komisje akredytacyjne wzięły się do roboty i zlikwidowały owe uczelnie promujące negatywną wiedzę. Czyż nie jest to przykład korupcji moralnej o skutkach finansowych?

Utrzymanie *status quo* w strukturze polskich uczelni nie leży w interesie polskiego społeczeństwa (młodzieży, rodziców, zatrudniających), polskiej edukacji, polskiej nauki, polskich uczonych) opinii Polski. Należy jak najszybciej zreformować system uczelni, by polskie uczelnie wyszły z „ogona” uczelni w świecie. Liczbę wyższych uczelni należy ograniczyć do paru uniwersytetów (na wzór Francji), a resztę odpowiednio skonsolidować, kierując się nie biznesem edukacyjnym, a jakością wykształcenia, tak by – w ciągu 10 lat, a może szybciej? – 10 polskich uczelni mieściło się wśród pierwszych 300 w świecie, a 2–5 uczelni weszło do 200 najlepszych uczelni świata.

Kryteria oceny uczelni światowych są dobrze znane. Przypomnę je tutaj:

- Ocena danej uczelni przez inne uczelnie (40% wagi),
- Stosunek liczby studentów do liczby wykładowców (im mniejszy tym lepiej!) (20%),
- Liczba cytowań dorobku badawczego profesury (personelu akademickiego) (20%),
- Ocena uczelni przez rekrutujących absolwentów tej uczelni do pracy (20%).

Kryteria te wskazują, że uczelnia musi być otwarta na świat, a jej kadra mocna w publikacjach, zaś absolwenci szybko zatrudniani.

Od siebie dodam, że kryteria te są płynne i zmieniają się w zależności od ośrodka klasyfikującego. Gdy wchodzi w grę sama okresowa akredytacja, to brane są pod uwagę inne charakterystyki, jak: liczebność zasobów biblioteki, samorządność profesury w ocenach oraz w ustalaniu i kierowaniu *curriculum* studiów, jakość naukowa wykładowców (*faculty*), zawartość treściowa programów kształcenia, liczba przedmiotów do wyboru (czyli nieobowiązkowych), życie studenckie, kryteria przyjęcia na uczelnię, procent absolwentów zatrudnionych w ciągu sześciu miesięcy od ukończenia przez nich studiów, oceny wykładowców przez studentów, liczba personelu pomocniczego, skomputeryzowanie itp.

Być może najpierw warto by wprowadzić ranking krajowy, ale w oparciu o te same światowe kryteria. Nie wiem, na jakich kryteriach opiera się ranking stosowany w Polsce. Jednakże jego wynik nie jest budujący względem rankingu światowego. To wiemy.

W celu transformacji uczelni (myślę, że najprościej za pomocą konsolidacji i wprowadzenia ostrych kryteriów akredytacyjnych i oceniających) sugeruję, aby została powołana dwustopniowa Komisja Reformy Uczelni Polskich, a w niej członkami Sekcji Profesury byłiby „starzy” i „młodzi” profesorowie, którzy przygotowują projekt reformy (*notabene*, profesura w USA ma dużą autonomię w decydowaniu o swoim losie). Wnioski tej Sekcji powinny zostać zweryfikowane przez Sekcję Administracji Uczelni, w której skład powinni wejść wybrani rektorzy, dziekani, szefowie katedr, oraz przedstawiciele kilku stowarzyszeń naukowych i profesjonalnych. Obie sekcje tworzyłyby Parlament Polskiej Nauki, możliwie oddolnie wybieralny drogą określonego systemu wyborczego. Uzgodnione przez obie sekcje rozwiązanie powinno zostać skierowane – z opinią Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Rządu – do Sejmu, który opracowałby odpowiednią ustawę, a tę podpisałby Prezydent Państwa.

Następnie co ambitniejsze uczelnie powinny dokończyć swoją transformację według zatwierdzonych kryteriów. I czekać niecierpliwie na opinie, że polskie uczelnie są najlepsze w Europie Środkowej, jedne z najlepszych w Europie i nie najgorsze w świecie. A może jedne z najlepszych w świecie pod względem tzw. *value*, tzn. wysokiej jakości uczenia przy niskich kosztach. Co – nie wątpliwe – spowoduje napływ licznych studentów z zagranicy, późniejszych opiniodawców swych *alma mater*.

ANDRZEJ TARGOWSKI  
(USA)

<sup>1</sup> A.K. Wróblewski (2011), *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?* „Nauka” 3/2011, 51–59.

<sup>2</sup> T. Luty, *Uczelnie biorą każdego, kto nie ucieknie*. „Gazeta.pl”, Wrocław. 08.12.2013.

<sup>3</sup> L. Trzcionkowski, *Niektórzy studenci nie powinni ukończyć gimnazjum. Odchodzę*. „Gazeta.pl”. Lublin. 20.11.2013.